

VOLODYMYR SHEIKO

O
CO

walczy
ukraińska
kultura?

do BROSZURA
MYSLENIA

VOLODYMYR SHEIKO

O co walczy ukraińska kultura?

Wprowadzenie

JOANNA ORLIK

do **BROSZURA
MYŚLENIA**

Wprowadzenie

JOANNA ORLIK

Rosyjska inwazja na Ukrainę postawiła nas wobec gigantycznego dysonansu poznawczego. Ten kryzys granic wyobraźni, zmieszczenia w głowie „niemogącego się pomieścić” zjawiska, urzeczywistniania się słów przez dziesięciolecia w naszej rzeczywistości kulturowej uznawanych za historyczne – takich jak „nalot”, „ostrzał”, „okopy”, „bombardowanie”, „schron” – popycha do postawienia na nowo pewnych starych pytań.

Pytanie o konstruowanie tożsamości narodowej. Walka Ukraińców i Ukrainek o samostanowienie, samodecydowanie, wybór języka, jakim chcą się posługiwać, wybór modelu kulturowego, do którego pragną przynależeć, na nowo uprawomocniła sens rozważań nad pojęciem „naród”. W ostatnich dziesięcioleciach w Polsce przyzwyczailiśmy się w tym zakresie poruszać od burty do burty – dla jednych polskość stanowiła odpowiedź na każde, najbardziej nawet skomplikowane pytanie, dla innych trochę może nawet wstydliwą przynależność, którą trzeba ucywilizować i doprowadzić do stanu europejskiej używalności. 24 lutego był jak kubeł zimnej wody na rozpalone czoło. Spory i dywagacje nagle okazały się miałki wobec

realnego zagrożenia, jakim bez wątpienia jest rozgrywająca się przed naszymi oczami wojna. Nawet jeśli analitycy i politolodzy przekonywali, że gromadzące się na granicy wojsko musi, po prostu musi być tylko manewrem taktycznym. Niewyobrażalne stało się realne.

Pytanie o rolę polskiej instytucji kultury. Po pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę do Polski przybyły setki tysięcy Ukraińców i Ukrainek. Z monokulturowego kraju zdominowanego przez polskojęzycznych katolików (lub postkatolików) staliśmy się nagle państwem prawie dwunarodowym. W każdym dużym mieście w Polsce (a także w mniejszych miejscowościach) wszędzie słychać ukraiński i rosyjski. Co mają w tej sytuacji do zrobienia polskie instytucje kultury? Odpowiedź przynosi praktyka: tłumaczenia działalności na język ukraiński, kontekstualizacja, o którą wnosi Volodymyr Sheiko, prezentacja wybranych dzieł kultury ukraińskiej polskiemu odbiorcy. Tutaj polskie instytucje z entuzjazmem i wielką otwartością zabrały się do pracy. Czy coś jeszcze pozostało do zrobienia?

Pytanie o kanon. W swoim tekście Volodymyr Sheiko kwestionuje możliwość ustanowienia kanonu ukraińskiej kultury. Chciałabym się z nim w tym jednym miejscu nie zgodzić. Naród, jakkolwiek by o nim pisać i mówić, jest strukturą wyobrażoną – niezależnie od tego, czy jest to dla nas oczywiste (jak wówczas, gdy obserwujemy wykuwanie się narodu ukraińskiego), czy obrazoburcze (jak w kontekście wielowiekowej historii Francji, w której procesy konstruowania narodu są rozłożone na wiele pokoleń). To wyobrażenie bywa pomocne – jak wówczas, gdy określona grupa ludzi mieszkających na określonym terytorium wspólnie skłania się ku zmianie swego kulturowego azymutu. Lub kłopotliwe – gdy wyobrażenie własnego narodu staje w konflikcie z wyobrażeniem narodów sąsiadujących, a także gdy w obrębie określonej grupy ludzi mieszkających na określonym terytorium wyobrażenie

swojej własnej grupy jest wewnętrznie sprzeczne i dzieli się na de facto dwa różne wyobrażenia.

W tym kontekście przydatny, choć niewątpliwie karkołomnie trudny do ustanowienia jest kanon. A nawet coś, co mogłoby być do kanonu zaledwie wstępem. Zbiór dziesięciu kluczowych tekstów, symboli, miejsc. Dziesięciu przykazań. Najlepiej sformułowanych w zdania, pozwalające komuś z zewnątrz na zrozumienie, o czym właściwie jest ta opowieść, dlaczego dla tej właśnie grupy osób jest ona ważna, dlaczego chcą ją opowiadać, dlaczego są (lub byli) gotowi za nią umierać. Bo wydaje się, że właśnie ze sprawami najwyższej rangi mamy tutaj do czynienia.

To, co domaga się jednak mocnego doprecyzowania, to aktualność. Taki wstęp do kultury – o ile ma być żywy i przekonujący – musi być aktualny, a jeśli nie jest, trzeba go zaktualizować. Wstęp, który opowiadamy sobie nawzajem, ale którym możemy się także posłużyć, kiedy chcemy o sobie opowiedzieć innym. Albo może dwa różne wstępy? Lub kilka takich wstępów? Bo pewnie dobrze by było, żeby opierał się na jakimś wspólnym mianowniku, od którego można zacząć dialog. Zatem pewnie inaczej byśmy powinni opowiadać siebie Ukraińcom, a inaczej Francuzom. A już całkiem inaczej Chińczykom. Czy wiemy, jak to robić? Bardzo bym sobie życzyła dyskusji o takim zestawie do myślenia na temat polskiej kultury dzisiaj. Co nas najbardziej określa? W co wierzymy jako określona zbiorowość, która w godzinie ukraińskiego „sprawdzam” nadzwyczaj zgodnie rzuciła się do pomocy? Lecz podobnie życzyłabym sobie także ukraińskiego zestawu startowego. Punktu rozpoczęcia, dziesięciu kluczowych ksiązek, które pozwolą mi lepiej zrozumieć Ukrainę, alfabetu, z którego liter będę mogła złożyć pierwsze zdanie opowieści, aby ją potem w codziennym kontakcie i indywidualnej pracy rozbudowywać.

VOLODYMYR SHEIKO

O
CO

walczy
ukraińska
kultura?

BROSZURA
MYŚLENIA

POKAZAĆ TWARZ UKRAINY

24 lutego 2022 roku świat odkrył Ukrainę.

Dla wielu mieszkańców globu było to odkrycie o charakterze elementarnym: w dniu rosyjskiej inwazji wojskowej dowiedzieli się, że Ukraina – największy terytorialnie kraj Europy – w ogóle istnieje; że żyją tu ludzie, którzy posługują się swoim językiem, mają własną historię i kulturę, plany życiowe i pragnienia, i którzy teraz – po raz kolejny w swych burzliwych dziejach – stanęli w obronie własnego prawa do istnienia i samostanowienia.

W prowadzonym na Uniwersytecie Yale cyklu wykładów „The Making of Modern Ukraine”¹ znany amerykański historyk Timothy Snyder podkreśla, że mimo iż Ukraina zawsze była w centrum toczących się w Europie procesów politycznych i społecznych, to jednak z jakichś powodów znajdowała się na marginesie uwagi historyków, a jej rola w węzłowych punktach europejskiej historii pozostawała w cieniu, niezauważana przez resztę świata. Co więcej, nieobecności Ukrainy na mentalnych mapach świata przez całe stulecia towarzyszyły procesy rwania jej politycznej i kulturowej tożsamości. Można więc mówić

tu o pewnym szczęściu w nieszczęściu: wojna jest dla nas, Ukraińców, wielką tragedią, ale równocześnie stała się momentem przebudzenia i szansą, by przemówić do świata własnym głosem, a nie słowami, które do tej pory znajdowali dla nas inni – o ile w ogóle zauważali nasze istnienie.

Skala obecnego zainteresowania Ukrainą jest bezprecedensowa. To ciekawy moment w naszej historii, gdy z jednej strony towarzyszy nam fenomenalna uwaga świata, z drugiej jednak wyraźnie widać, że brakuje podstawowych „punktów dostępu”, bazowej wiedzy, która pomogłaby międzynarodowej społeczności zrozumieć, kim są i o co walczą obywatele i obywatelki Ukrainy. Główna część naszej pracy – zarówno w powołanym w 2018 roku Instytucie Ukraińskim, jak i w całym sektorze kultury – polega teraz na odpowiadaniu na pytania różnych zagranicznych środowisk o to, czym jest dzisiejsza Ukraina. Otrzymujemy wiele próśb o wskazanie „top 10” ukraińskiej kultury, o twórców i dzieła, które pomogą objaśnić światu Ukrainę.

Wyraźnie widać, że dla zrozumienia sensu i istoty toczącej się wojny nie wystarczy śledzenie wiadomości o tym, jak przemieszcza się linia frontu, kiedy przewidziane są nowe dostawy broni czy analizowanie wypowiedzi czołowych polityków zaangażowanych w prace międzynarodowej wspólnoty wspierającej wysiłek wojenny Ukrainy. Niuanse kryją się w kulturowym osadzeniu Ukrainy: w jej historii, tożsamości, różnorodności. I tego szukają u nas zagraniczne instytucje – festiwale, wydawnictwa, galerie; wszyscy chcą przez teatr, literaturę, kino, poprzez żywą kulturę, która tworzy się tu i teraz, sformułować dla siebie odpowiedzi na pytania: Czym jest Ukraina? Jak rozumieć sytuację, w której się wszyscy znaleźliśmy?

Myślę, że obecną sytuację można nazwać pośrednim zwycięstwem Ukrainy. Zwycięstwem dlatego, że w ciągu

ostatniego roku świat dowiedział się o niej więcej niż przez całe minione stulecie. Ale jest to zwycięstwo pośrednie, dlatego, że skupienie uwagi na Ukrainie nie potrwa długo. Prędzej czy później świat zmęczy się Ukrainą, zejdzie ona z pierwszych stron gazet. Dla dyplomacji kulturalnej – rozumianej jako różnorodne sposoby komunikowania się ze światem – oznacza to, że musimy maksymalnie wykorzystać te możliwości, kontakty z ludźmi i instytucjami, żeby podnieść poziom rozumienia Ukrainy na jakiś nowy, wyższy szczebel; żeby zbudować fundament, na którym będziemy mogli oprzeć swe dalsze działania.

Tym fundamentem z całą pewnością jest kultura – bo tylko poprzez kulturę można poznawać kraj i tworzącą go wspólnotę. Mówiąc metaforycznie, inne formy aktywności – politycznej, medialnej, promocyjnej czy turystycznej – pozwalają naszkicować kontury naszego kraju; poprzez kulturę możemy natomiast pokazać twarz Ukrainy, z jej specyficznymi, niepowtarzalnymi rysami.

Mimo że po 24 lutego postrzeganie Ukrainy w świecie, także i w Polsce, mocno się zmieniło – wszyscy mówią o pragnieniu wolności Ukrainy, o sile oporu i determinacji obywateli i obywaterek – nie możemy jednak jeszcze stwierdzić, że Ukrainę zaczęto rozumieć. Dla ukraińskiej dyplomacji kulturalnej jest to bardzo ważne wyzwanie: jak przekazać i wyjaśnić, kim jesteśmy i czego pragniemy.

Oczywiście, działa to i w drugą stronę: Ukraina również ma poznawać otaczający ją świat. Społeczeństwo, które przeżywa jakieś nieszczęście, nie powinno zamykać się w sobie. Nie chodzi tylko o to, żeby nam współczuć, i rzecz jasna, nie chcemy rozmawiać o Ukrainie tylko z pozycji ofiary. Pozostaje to jednak wielkim zadaniem – nauczyć się mówić o sobie i słuchać innych. Żeby znaleźć swoje miejsce w rodzinie europejskiej, Ukraina musi poznawać

swoich sąsiadów, a sąsiedzi mają poznawać Ukrainę. Kultura jest – jak szczególnie dziś widać – gwarancją przetrwania wspólnoty; wspólnoty ludzi, którzy rozumieją, co ich łączy i do czego dążą.

NEUROZA NIEROZPOZNANIA

Od początków ukraińskiej niezależności państwowej, gdy w 1991 roku nasze społeczeństwo zdecydowało o radykalnym zerwaniu z radziecką przeszłością, nasi intelektualiści odwoływali się do powszechnie odczuwanych symptomów „neurozy nierozpoznania”². To poczucie nieustannego rozdrażnienia wywołanego utrzymującym się w świecie dalekim od rzeczywistości wyobrażeniem o Ukrainie jako wielkiej niewiadomej albo ułamku „wielkiego wschodniego imperium”.

Oczywiście, percepcja i rozumienie Ukrainy różnią się w zależności od krajów, z którymi mamy do czynienia. W Polsce, krajach bałtyckich i częściowo także skandynawskich – gdzie dobrze znane są historyczne konteksty związane z destrukcyjnym wpływem sowieckiej architektury władzy – można mówić o wysokim stopniu porozumienia i wspólnych punktach odniesienia. Natomiast w wielu krajach zachodniej Europy odmienne doświadczenie historyczne rzutuje na ogląd obecnej sytuacji i postrzeganie pozycji Ukrainy wobec realnego zagrożenia w obliczu mocarstwowych ambicji Rosji.

Na poziomie dyplomacji kulturalnej praca w krajach zachodnioeuropejskich – choć oczywiście zdarza się wiele wyjątków od reguły – jest niełatwa; do Ukrainy podchodzi się tam ostrożnie. Trudno oddzielić współczucie i solidarność od chęci (lub jej braku) współpracy z nami. Można szukać wyjaśnień tego stanu rzeczy w historii i w stosunkach politycznych, jednak główna przeszkoda polega na tym, że Ukraina nigdy nie była tam postrzegana jako równorzędnym partner, ktoś, z kim można rozmawiać, współpracować i czyja kultura byłaby uznawana za równie znaczącą, co kultura francuska, niemiecka czy inna z tak zwanych wielkich kultur.

Mimo że podział na kultury „wielkie” i „małe” jest obecnie odrzucany jako anachroniczny, w tego rodzaju postawie można dopatrywać się pozostałości skostniałych postkolonialnych wyobrażeń. W optyce świata kolonialnego, wprowadzającego hierarchiczne podziały na wielkie imperia i wielkie kultury oraz małe, nieznaczące kraje o nieznanym szerzej kulturach, Ukraina postrzegana była właśnie w ten sposób – jako prowincjonalna część rosyjskiego, czy później sowieckiego, imperium.

W Europie i w krajach globalnego południa dyskurs dekolonizacyjny to dobrze przepracowana przez naukę, media i w społecznym dialogu historia. Ciekawe jest jednak to, że Ukraina niemal nigdy nie trafiała w pole widzenia studiów postkolonialnych. Koncentrowały się one na byłych koloniach wielkich europejskich imperiów, to one były badane i wciągane w dyskurs zachodnich akademii. O Ukrainie nikt w tym kontekście nie mówił; Związek Radziecki nie był postrzegany jako imperium.

Próby wprowadzenia w postkolonialny dyskurs historii Ukrainy – dotyczy to zresztą także krajów bałtyckich, Kaukazu czy Azji Centralnej – nie zawsze kończą się sukcesem.

Nie wszyscy zgadzają się z zastosowaniem takiej optyki i terminologii. Jednakże kolonializm w swej istocie dotyczy hierarchicznego porządkowania świata, budowania relacji na linii centrum–peryferie, wchłaniania zasobów i intelektualnego potencjału do centrum. To zakaz praktykowania i rozwijania lokalnej kultury, niwelowanie jej i zacieranie wszelkich odmienności między koloniami. To narzucanie im obrazu czegoś nieznaczącego, domyślnie słabszego i mniej ciekawego niż to, co znajduje się w centrum. Gdy zaczynamy przykładać te kategorie do konkretnych fragmentów historycznej rzeczywistości poszczególnych krajów, widać wyraźnie, że można je zastosować i do Ukrainy, i do Afryki, Ameryki Łacińskiej i innych byłych kolonii. Pomimo faktycznych i historycznych różnic uwidacznia się wtedy podobieństwo strukturalne – i na tym właśnie strukturalnym poziomie doszukiwać się można wspólnoty doświadczeń, a co za tym idzie, wyjaśnień dzisiejszego obrazu rzeczywistości.

W Ukrainie prawie od początku tej wojny – rozpoczętej w 2014 roku zajęciem Krymu i okupacją wschodnich regionów kraju – mówiliśmy, że to wojna neokolonialna ze strony Rosji. A cały nasz sprzeciw i pragnienie kulturowej emancypacji, podobnie jak wojskowa odpowiedź na naruszenie granic, to nasza dekolonizacyjna walka, która ciągnie się już od dziesięcioleci, a nawet stuleci. To dla nas niezwykle ważne, żeby podkreślać tę optykę w odniesieniu do Rosji i Ukrainy; wyjaśniać, że choć nie byliśmy klasyczną kolonią w rozumieniu teorii postkolonialnej, to w istocie zmagamy się ze skutkami narzucanych nam kulturowych i politycznych form podległości. Trzeba o tym rozmawiać, bo tu leży jeden z kluczy do zrozumienia natury tej wojny: to także wojna kulturowa, która toczy się nie tylko na froncie.

Z tej perspektywy inaczej jawi się też kwestia przypisywanego Ukraińcom „nacionalizmu” – tematu nieustannie wpływającego w kontekście używania języka rosyjskiego w przestrzeni publicznej w Ukrainie. Wielu mieszkańcom zachodniej Europy trudno pojąć to, że w Ukrainie zaprzestajemy posługiwania się językiem rosyjskim w naszym życiu codziennym i publicznym, że rezygnujemy z niego jako języka wykładowego w szkołach i uniwersytetach, że nie chcemy wydawać książek zagranicznych autorów w przekładzie na język rosyjski. Można zrozumieć, że ze względu na własną pamięć historyczną Europa jest ostrożna wobec wszelkich tendencji kojarzonych z postawami radykalnie prawicowymi. Jest jednak duża doza absurdu w tym, że chociażby posługiwanie się językiem francuskim we Francji uznaje się za coś normalnego i naturalnego, ale gdy Ukraińcy chcą używać języka ukraińskiego, przypisuje się im postawę nacjonalistyczną...

Zawsze w takich przypadkach staramy się wyjaśniać, że język jest nie tylko środkiem komunikacji, lecz także narzędziem niezwykle nasyconym znaczeniami i kontekstami. Nie możemy go traktować czysto funkcjonalnie. To, że nie chcemy używać języka rosyjskiego, nie czyni z nas nacjonalistów, lecz uwalnia od kolonialnego dziedzictwa. Jednak dążenie Ukrainy do kulturowej emancypacji, samostanowienia o sobie, do wolności od cudzej mowy i kultury wciąż przyjmowane jest z pewną nieufnością.

Trudno także wyjaśnić, że w rosyjskich rękach kultura często staje się narzędziem manipulacji, metodą dezinformacji, sposobem pozbawienia innych narodów prawa do życia tak, jak sobie tego życzą. W odpowiedzi na dobiegające z wielu zachodnich środowisk nawoływania do przerzucania kulturalnych mostów do Rosji znany ukraiński publicysta Mykoła Riabczuk celnie stwierdził,

że – jak pokazuje historia rosyjsko-ukraińskich relacji – „te mosty nie obalą stereotypów, które odgradzają Rosjan od realnej Ukrainy. Ułatwią natomiast ruch w naszą stronę ich czołgów, agentów i propagandy”³. Określając rosyjską politykę kulturalną „przerzucaniem mostów trojańskich”, przypomina, że „to właśnie przez te »mosty« wwozili do nas swój cement, swoje cegły i beton, wznosząc mury w głowach naszych ludzi, mury między różnymi grupami i regionami, między Ukrainą a światem. W warunkach wojny jest najwyższa pora, by wysadzić te »mosty« w powietrze”⁴. Warto ten metaforyczny obraz mieć w pamięci, by pojąć, dlaczego złożenie broni nie oznaczałoby końca wojny, tylko zgodę na okupację.

Naszymi wielkimi sojusznikami w objaśnianiu specyfiki obecnego konfliktu zbrojnego są Timothy Snyder, Anne Applebaum i Serhij Płochij, którzy opowiadają o Ukrainie z pozycji uznanych na zachodzie autorytetów. Ich rola jest tym ważniejsza, że – paradoksalnie – właśnie dlatego, że nie są reprezentantami Ukrainy, cieszą się większym zaufaniem i wiarygodnością w oczach zachodniego świata. Fakt, że na podobne zaufanie i zainteresowanie nie mogą liczyć ukraińscy intelektualiści czy historycy, budzi smutną refleksję o marginalnej i postrzeganej jako niepełnowartościowa pozycji Ukrainy na mentalnych mapach mieszkańców zachodniego świata. To także jedna z konsekwencji kolonialnej polityki prowadzonej przez Związek Radziecki, w wyniku której ukraińscy naukowcy i twórcy – oprócz osób działających w diasporze – pozostawali poza międzynarodowym obiegiem intelektualnym.

Włączanie ukraińskiej perspektywy w procesy konstruowania nowego, inkluzywnego obrazu europejskiej historii jest szansą na skorygowanie niepełnego, „zewnątrznego” niejako oglądu dziejów współczesnego świata. Dzisiejsza wojna daje możliwość opisaną na nowo nie

tylko Ukrainy, ale całej naszej części Europy – Centralnej czy Wschodniej – nazywanej czasem strasznym mianem „obszarów postsowieckich”. To musi być nasza wspólna kulturowa przestrzeń. Kolektywnie możemy wzmacniać wspólny głos europejskiego projektu. To nasza szansa, by przepracować stare, skostniałe definicje i często powierzchowne poglądy na naszą część Europy, w tym na Ukrainę i Polskę. To jest zadanie dla nas i dla Polski, Litwy, Łotwy, Estonii, Słowacji, Gruzji, Mołdawii.

PŁYNNNA TOŻSAMOŚĆ

O ile w większości europejskich kultur odwołania do wybitnych postaci i wydarzeń historycznych – szczególnie z XIX i XX stulecia, gdy kształtowały się ideologie narodowe – można traktować jako punkty orientacyjne, zręby i korzenie własnych narodowych tożsamości, o tyle w przypadku Ukrainy kwestia ta jest bardziej skomplikowana. „To znamienne, że historyczny czas kultury ukraińskiej nie ma ciągłości, nieprzerwalności: na każdym etapie jej rozwoju ewolucja urywała się w stadium »wznoszenia« – pisze Oksana Pachłowska, wykładowczyni kultury ukraińskiej na Uniwersytecie Rzymskim. – To samo można oczywiście powiedzieć i o procesie samouświadczenia narodowego, który też nie raz przerywano w najbardziej decydujących momentach. Jedyńm faktycznie nieprzerwanym procesem kultury ukraińskiej było jej konsekwentne i totalne niszczenie”⁵.

Znaczna część ukraińskiego dziedzictwa była na różnych etapach dziejów zawłaszczana przez Rosję w ramach jej imperialistycznej polityki; wszystko, co stanowiło o odrębności i specyfice ukraińskiej kultury, było zakazane i celowo wykorzeniane ze zbiorowej pamięci – w obiegu

pojawiały się tylko te zjawiska i postaci, które zostały dopuszczone przez sowiecki reżim. W wyniku tak szeroko zakrojonego programu planowego niszczenia języka, represji wobec ukraińskich twórców, naukowców i działaczy politycznych i społecznych ogromna część kulturowego dziedzictwa kraju nie jest znana nawet samym Ukraińcom. Dopiero od niedawna zaczynamy je dla siebie coraz powszechniej i skuteczniej odkrywać. To powoduje, że obraz naszej kultury jest sfragmentaryzowany, eklektyczny, nierówny.

By lepiej uświadomić problem ukraińskiej „rozmytej tożsamości”, Oksana Zabużko – filozofka, pisarka i eseistka, a także nasza wielka narodowa nauczycielka – przywołuje obraz specyficznej, pozbawionej ładu biblioteki. „Biblioteka to nie tylko liczba zebranych w niej książek, to »półki«, na których są rozstawione książki według pewnej logiki i ustalonego porządku. A na Ukrainie nie ma jeszcze półek, na środku biblioteki – Ukrainy – leży »góra« rzuconych książek i wydarzeń. I niech każdy z tej góry wybiera, co i jak chce, według własnych ocen. I chociaż wśród Ukraińców świadomość tego problemu pozostaje nadal niewielka, a poza Ukrainą – jeszcze mniejsza, to nasza kultura jest bogata. Jak na kulturę, której nowoczesny etap rozwoju przypadł na okres kolonialny, jej bogactwo poraża, gdyż biorąc pod uwagę uwarunkowania historyczne, jej prześladowania, ona nie powinna w ogóle istnieć”⁶.

Podczas jednej z pierwszych sesji strategicznych Instytutu Ukraińskiego zastanawialiśmy się nad tym, w jaki sposób z tego bogactwa porozrzucanych tekstów kultury moglibyśmy stworzyć nasz własny kanon, coś w rodzaju złotego standardu ukraińskiej kultury: listę stu najznamienitszych artystów, pisarzy, filmowców, muzyków, kompozytorów, naukowców, których moglibyśmy uczynić „żelaznym zasobem” do wykorzystania w promocji Ukrainy. Bardzo

szybko doszliśmy jednak do wniosku, że jest to zadanie niewykonalne. Taka lista byłaby sztucznym konstruktem, kontestowanym zapewne przez różne środowiska, a debaty i badania, które pozwoliłyby dojść do porozumienia w tej kwestii w kraju i – co nie mniej istotne – uzgodnić je z naszymi sąsiadami, potrwałyby z pewnością co najmniej kilka dziesięcioleci. Bardzo szybko zastąpiliśmy więc pytanie „jak stworzyć ukraiński kanon kultury?” pytaniem o to, „czy powinniśmy go tworzyć”.

To fundamentalne pytanie pozostaje otwarte, nie sposób jednoznacznie na nie odpowiedzieć. Jednak związana z nim płynność kategorii i brak konkretnych, ustalonych ram można postrzegać jako plus i rodzaj pozytywnego wyzwania dla kulturalnej dyplomacji. Daje nam to pewną swobodę w doborze tematów i treści – czy to historycznych, czy to współczesnych – żeby podejmować je w relacji do obecnie przeżywanej rzeczywistości. Wiąże się z tym pewne ryzyka, ale przeważa nastawienie dyskursywne – w miejsce żelaznego kanonu można z historii Ukrainy wydobywać i poddawać dyskusji te konkretne zjawiska i treści, które mogą nam pomóc w zrozumieniu współczesnej rzeczywistości i uwarunkowań historycznych, w jakich znajdujemy się obecnie. Taka elastyczność może być bardzo pomocna w kształtowaniu dialogicznych relacji z innymi kulturami.

Oczywiście musimy pamiętać, że bez naszego kulturalnego panteonu nie byłibyśmy tym, kim dziś jesteśmy. Ważne postaci i wydarzenia z przeszłości formowały naszą dzisiejszą tożsamość; bez nich zapewne nie zdołalibyśmy zaistnieć jako niepodległe państwo. Bez wątplenia należą im się pamięć, uznanie i sława. Jednak wiąże się z tym pewne ryzyko: ustalone kanony dają złudne poczucie bezpieczeństwa, pozwalają zająć asekuracyjną – bo oddzieloną dystansem czasowym – pozycję. Wszak nasi wielcy

przodkowie nie mogą już zabrać głosu w sprawach, które dla nas są, a pewnie i dla nich samych, gdyby stanęli wobec naszych dzisiejszych dylematów, byłyby ważne. Pozostają niejako zaszufładowani w swoich utrwalonych tradycją słowach i gestach. Nasza wiedza o nich jest na ogół ograniczona, a oni sami już nic nowego powiedzieć nie mogą – otwiera to drogę do tworzenia mitów.

Wykorzystywanie takich mitów jako narzędzi w prowadzeniu określonych polityk jest bardzo częstą praktyką. Z drugiej strony to znamienne, że politycy bardzo często nieufnie, a nawet wręcz z obawą czy wrogością podchodzą do sztuki współczesnej, która w pewnym sensie przeciwstawia się mitom, rozbija je, uważnie analizując rzeczywistość, kwestionując schematy, stawiając niewygodne pytania, prowokując i podważając dotychczasowe kategorie myślenia. Tymczasem w dyplomacji kulturalnej to właśnie sztuka współczesna może być bardzo skutecznym narzędziem do budowania autentycznych, szczerych relacji międzykulturowych i – prowokacyjnego czasem – dialogu. Oczywiście nie wyklucza to jednoczesnego przywoływania naszych kanonicznych osobistości; jednak w nich również powinniśmy dostrzec partnerów dialogu: zamiast ustawiać ich na piedestałach, zobaczyć w nich błyskotliwych obserwatorów rzeczywistości i próbować włączać ich do żywego obiegu myśli na tematy ważne dla nas dziś.

Siła ukraińskiej płynnej tożsamości tkwi w tym, że nie staramy się zanadto wtłoczyć jej w ramy, dookreślić w jakiejś jednoznacznej, statycznej formie. Zmienia się ona każdego dnia – szczególnie widzimy to teraz, w warunkach pełnowymiarowej wojny, gdy ukraińskie społeczeństwo reaguje na to doświadczenie i stara się z nim konstruktywnie zmierzyć. Nasza tożsamość zmienia się codziennie poprzez to, w jaki sposób staramy się zrozumieć samych siebie, w jaki sposób kolektywnie postrzegamy nasz ukraiński projekt

polityczny. Wojna nas zmienia, ale i my zmieniamy sposób jej postrzegania – poprzez to, w jaki sposób wyrażamy swoje wartości i jak odnajdujemy się w tym doświadczeniu. Tak rozumiana płynność ukraińskiej tożsamości jest dużo ciekawsza jako treść kulturalnej dyplomacji niż zamknięty i dopracowany wizerunek. To, że tożsamość Ukrainy jest płynna, oznacza, że cały czas się ona rozwija.

Widać to również na poziomie stereotypów, które po 24 lutego mocno się zmieniły. O ile przedtem skojarzenia z Ukrainą sprowadzały się na ogół do Czarnobyla, Euro-majdanu, sąsiedztwa z Rosją, braci Kliczko, sportowców itp.⁷, to obecnie zaczęto nas postrzegać jako kraj odważnych ludzi, czego świadectwem są postawy milionów obywateli i obywaterek Ukrainy.

Myślę, że na pytanie „kim są dziś Ukraińcy?” można odpowiedzieć nie wprost: wyliczając skojarzenia i charakterystyki, jakie pojawiają się obecnie w świadomości cudzoziemców, gdy patrzą, w jaki sposób reagujemy na wojenną rzeczywistość i sobie z nią radzimy. Narracje widoczne w strategicznych komunikatach państwowych i w fantastycznie prowadzonej komunikacji ministerstwa obrony, które w zawadiacki sposób komentuje zachodzące wydarzenia, to ludzki sposób na przeciwstawienie się niegodziwości, jaką demonstruje rosyjska armia w Ukrainie. To również historie ludzkich postaw, niezatrącania ludzkiego oblicza, wzajemnego wsparcia i solidarności. To historie o męstwie i wolności jako wartościach, za które ludzie gotowi są oddać życie. To historia o wytrwałości i odporności. To wreszcie historia humoru – umiejętności śmiania się nawet w tragicznych czasach, z innymi i z siebie samych. Taki właśnie zbiór skojarzeń składa się obecnie na to, co można nazwać marką Ukrainy. Wydaje mi się, że to bardzo dobrze oddaje odczuwaną przez nas wspólnotę wartości. Aż chce się być Ukraińcem!

WOJENNY PALIMPSEST

Obecna rzeczywistość wojenna pisze historię strat, zniszczeń, wymuszonej migracji milionów ludzi. Setki obiektów ukraińskiego dziedzictwa – głównie w północnych, wschodnich i południowych regionach kraju – uległy zniszczeniu. Wiele muzeów zostało zrujnowanych, a ich kolekcje zagrabione. Ekspozyty z Melitopola, Chersonia, Mikołajewa zostały wywiezione na Krym albo do Rosji. Miasto Mariupol zostało całkowicie starte z powierzchni ziemi.

Ta wojna toczy się niemal bezpośrednio przed naszymi oczami: obrazy zniszczeń oglądamy w czasie rzeczywistym na ekranach telewizorów i urządzeń mobilnych. Wydaje się jednak, że mimo tak mocnej i nieustannej ekspozycji na obrazy wojennej rzeczywistości międzynarodowa społeczność ciągle pozostaje pod wpływem pewnych stereotypów. Różnice w percepcji świata można dostrzec, gdy porównamy, jak solidaryzował się świat z Francuzami, którzy odbudowywali po pożarze katedrę Notre Dame, a względną obojętnością wobec zniszczeń czynionych przez Rosję w Syrii. Reakcje były, jak wiemy, bardzo różne... Dzieje się tak dlatego, że współczujemy czy odczuwamy wspólnotę z tym, co kulturowo jest nam bliskie. Kulturowa empatia

wywołuje w nas pragnienie niesienia pomocy, zareagowania na nieszczęście. Jednym z zadań dyplomacji kulturalnej jest budowanie tej bliskości i empatii.

Nieprzypadkowo w centrum Kijowa mogliśmy niedawno oglądać zainicjowaną przez polskich partnerów wystawę prezentującą obrazy zrównanego z ziemią Mariupola obok fotografii zniszczonej w 1944 roku Warszawy⁸. Instytut Ukraiński z kolei publikuje cykl „Pocztówki z Ukrainy”⁹ – dokumentujący zrujnowane miejsca i obiekty w objętych działaniami wojennymi rejonach kraju i prezentujący je w dwóch ujęciach: stan przedwojenny zestawiony jest na nich z obrazem dzisiejszych zniszczeń. To swoiste archiwum strat, jakie dziedzictwo ukraińskiej kultury poniosło po 24 lutego, ale także sposób, żeby zakomunikować na zewnątrz – poprzez obrazy właśnie – przynależność do europejskiego kręgu kulturowego. Poprzez optykę bliskości kulturowej podkreślamy związki ukraińskich tradycji z dziedzictwem europejskim.

Ukraina traci w tej wojnie również ludzi kultury. Przywołam tu nazwiska kilkorga z nich, by uzmysłowić, jaką traumą dla społeczeństwa jest ta wojna i jakie wyrwy pozostawia w ukraińskiej kulturze. W podkijowskiej Buczy w wieku 84 lat zmarła z wycieńczenia Ljubow Panczenko, wybitna malarka i jedna z opozycjonistek tak zwanego pokolenia sześćdziesiątników – była zbyt słaba i samotna, by ewakuować się z miasta, gdy było to jeszcze możliwe. Profesor Ołeksandr Kisljuk, który przełożył na język ukraiński m.in. Ksenofonta i Tomasza z Akwinu, zginął wiosną na północ od Kijowa; tam również odnaleziono ciało wybitnego fotografa i dokumentalisty Maksa Łewina. Litewski reżyser Mantas Kvedaravicius zginął w Mariupolu w czasie zdjęć do filmu *Mariupolis 2* dokumentującego oblężenie miasta. Jurij Kerpatenko, dyrygent filharmonii w Chersoniu, został zgładzony za odmowę współpracy

z władzami okupacyjnymi; ciało Wołodymyra Wakulenki, popularnego autora książek dla dzieci, zostało odnalezione w zbiorowej mogile po deokupacji Iziumu. Ofiary ze świata kultury nie są przypadkowe – ludzie kultury planowo znaleźli się na celowniku rosyjskich agresorów. To dla nas niezwykle istotne, by pamięć o nich przetrwała.

Dla naszych zachodnich partnerów nie zawsze jest oczywiste, że wojnę obronną prowadzą nie tylko zawodowe siły zbrojne Ukrainy, ale aktywnie uczestniczą w niej także ważne postaci kultury – naukowcy, literaci, tłumacze, nauczyciele, artyści. Choć dość rozpowszechnionym tropem jest w tym kontekście mówienie o froncie kultury, trzeba zachować pewną ostrożność: prowadzenie działalności kulturalnej jest niewspółmierne z doświadczaniem rzeczywistości bitewnej. Jednak niezależnie od przyjętej terminologii istota tego doświadczenia pozostaje ta sama – to nasza walka egzystencjalna. To walka o przeżycie – nie tylko w sensie fizycznym, ale też o przetrwanie naszej wspólnoty, podmiotowości każdego człowieka, wolności każdego i każdej z nas. To niezwykle ważne, żeby człowiek rozumiał, kim jest, częścią jakiej wspólnoty chce być, do czego dąży – to wszystko konstytuuje naszą tożsamość. Ta walka musi trwać.

Ukraińscy twórcy prowadzą tę walkę wytrwale i nieustannie – zarówno w kraju, jak i za granicą. Odbierając Pokojową Nagrodę Niemieckich Księgarzy, jeden z najwybitniejszych współczesnych pisarzy Serhij Żadan dobitnie podkreślał, że kultura nie może milczeć podczas wojny, bo gdy pisarze milczą, oznacza to, że zwyciężył strach. „Dopóki mamy swój język, mamy przynajmniej szansę na wyjaśnienie, powiedzenie prawdy, uporządkowanie naszej pamięci. Dlatego mówmy i nie zatrzymujemy się. Nawet jeśli gardło boli od słów. Nawet jeśli sprawiają, że czujesz się zagubiony i pusty. Głos daje szansę prawdzie. I ważne

jest, aby wykorzystać tę okazję. Może to najważniejsza rzecz, jaka może się przydarzyć nam wszystkim”¹⁰. Takich głosów i okazji do mówienia potrzeba nam więcej – by uzbroić się w myśli i słowa. W tym sensie ta walka jest nierozdzielna z walką na froncie.

Współpracując z intelektualistami, instytucjami i przedstawicielami władz różnych krajów, zrozumieliśmy, jak trudno wyjaśnić nasze doświadczenia, wyrazić to, co przeżywamy aktualnie w Ukrainie. Sama empatia nie wystarczy, aby zrozumieć, co się z nami dzieje. Ukraińscy twórcy i dyplomaci stale mierzą się z poczuciem bezsilności, kiedy próby objaśnienia i przekazania tego, co przeżywamy, nie prowadzą do zrozumienia – tak jakby w głowach naszych rozmówców nie istniały odpowiednie przegródki, w których można by tę wiedzę poukładać tak, żeby stała się dla nich zrozumiała. Obcokrajowcy bardzo często rejestrują te najprostsze rzeczy, na przykład to, że z Kijowa nie da się nigdzie polecieć, bo zamknięty jest ruch lotniczy, że kobiety muszą rodzić dzieci w schronach, że ludzie żyją bez prądu i ogrzewania – i jakoś próbują sobie to wyobrazić. Jednak nawet takie podstawowe doświadczenia zawsze pozostaną enigmatyczne dla osób niedoznających ich osobiście.

Wydaje mi się, że ile byśmy nie mówili o tej wojnie, nie uda nam się do końca uchwycić tego, przez co przechodzi teraz Ukraina – nazywam to doświadczenie traumą niemożności wyrażenia tego, co czują Ukraińcy. Mimo że mamy wielu sojuszników i przyjaciół, z tą traumą będziemy musieli poradzić sobie sami. Tak jak z podobną traumą zostali zostawieni Gruzini, Bośniacy, Syryjczycy, Afgańczycy, Czeczeńcy. Trudno opowiedzieć nam, jak się żyje bez opału, w zimnie, bez światła i czemu jesteśmy gotowi to znosić w imię wolności – tej efemerycznej, nie-namacalnej idei.

To oczywiście jest wielkie zadanie dla świata kultury: pokazać i opisać, co się z nami dzieje. Kultura ma przecież przepuszczać przez siebie ten nerw teraźniejszości. Jednak uchwycenie i zrozumienie tego, co obecnie przeżywamy, wymaga przepracowania na głębszym poziomie, a do tego niezbędny jest dystans czasowy.

Zapewne długo jeszcze będziemy w stanie rozmawiać tylko o wojnie. I im bardziej będziemy się oddalać od 24 lutego 2022 roku, tym więcej tematów odważymy się włączać do rozmów, tym pełniejsze będzie nasze rozumienie tego, co się z nami stało. Dziękując się własnym doświadczeniem, będziemy korygować przeszłość, zmieniać swoją pamięć, lepiej poznawać siebie samych i naszych współrozmówców. Będziemy nieustannie pisać palimpsest tej wojny w naszym niedoskonałym i bezradnym języku, ale myśl, język i słowo – to wszystko, co nam pozostaje, aby odczuć jedność i wspólnotę, aby pozszywać nasz porozrywany i poszarpany świat.

Przed nami bardzo dużo pracy, żeby odbudować to, co zostało zniszczone; nie tylko budynki, muzea, rozkradzione kolekcje, ale cały system relacji oparty na ludziach, którzy – mam nadzieję – powrócą z wymuszonej emigracji. To przede wszystkim od ludzi zależy, czy wytworzymy masę krytyczną zdolną pokierować naszym dalszym losem. Ale na pewno przyjdzie nam zmierzyć się ze składaniem naszej kultury od nowa. Wierzę, że będzie ona świetniejsza i silniejsza, żywsza i ciekawsza – dla nas i dla świata. Na pewno będziemy świętować zwycięstwo, ale musimy rozumieć, że za tym świętowaniem stoi przed nami wielkie wyzwanie. I nawet nie wiadomo, co jest dla nas większa próba: to, co przeżywamy teraz, czy to, co przyniesie przyszłość.

DIALOGI ŻYWYCH KULTUR

Rozpętana przez Rosję brutalna próba sił między totalitarnym imperializmem a wartościami cywilizacji europejskiej nie koncentruje się tylko na Ukrainie. Wojna poruszyła wiele tematów aktualnych dla całego świata. To między innymi problemy wymuszonej emigracji, misji i (nie)skuteczności sposobów funkcjonowania międzynarodowych instytucji, bezpieczeństwa żywnościowego, rasizmu, dekolonizacji; to także okazja do przemyślenia tego, co nazywamy zachodnim kanonem kulturowym.

Cała ta tragedia i związana z nią uwaga powinna posłużyć nie tylko nam. Zwycięstwo Ukrainy powinno wzmocnić głos tych wszystkich, którzy przeżywają podobne problemy i niepokoje społeczne. Ołeksandra Matwijczuk, liderka uhonorowanej Pokojową Nagrodą Nobla ukraińskiego Centrum Wolności Obywatelskich, zwróciła uwagę, że potrzebny nam jest międzynarodowy ruch humanistyczny¹¹. Ruch taki powinien zjednoczyć intelektualistów i działaczy społecznych pracujących na poziomie sensów, ponad granicami, bo idee wolności i praw człowieka nie mają granic. Wspólnie – i tylko wspólnie! – możemy stawiać pytania i szukać rozwiązań dla globalnych wyzwań: wojen,

nierówności, naruszania sfery prywatności, rosnącego autorytaryzmu, zmian klimatycznych, pogwałcenia praw człowieka. W ten sposób możemy uczynić świat bezpieczniejszym.

Budowanie głębokiego porozumienia między społeczeństwami jest możliwe poprzez język kultury. To jest praca wielokierunkowa, niezbędna do pilnego wykonania, bo wzajemna nieznajomość czyni nas podatnymi na manipulację; sprawia, że jesteśmy gorzej poinformowani, bardziej skłonni do nieuprawnionych uogólnień, uprzedzeń, stereotypów, populizmu – a to nas osłabia. To wielka i nielekką praca, ale musimy to zadanie wykonać, nie tylko na poziomie przedstawicieli władzy, ale także sektora kultury i całych społeczeństw.

Potrzebna nam jest kultura refleksyjna, a nie mitotwórcza. Na poziomie dyplomacji kulturalnej oznacza to, że przede wszystkim warto być ze światem szczerym, to znaczy nie próbować tworzyć jakiegoś wyjątkowo pozytywnego obrazu własnego kraju – taki obraz zawsze będzie powierzchowny w treści albo ujęciu. Starajmy się nie unikać trudnych tematów, w tym takich, które w przeszłości poróżniły nas z naszymi sąsiadami czy innymi wspólnotami. Takie tematy mogą wydawać się drażliwe, jednak gdy zacznie się o nich mówić językiem kultury i sztuki, postawa szczerości wywołuje u współrozmówców empatię. Ludzie rozumieją wtedy, że nie próbuje się ich mamić, tylko stawia się sprawy uczciwie. Taka uczciwość jest bardzo cenna.

Pamiętajmy przy tym, że w dyplomacji kulturalnej nie ma miejsca na monologi; zawsze trzeba najpierw pomyśleć o tym, co może być interesujące, co nas łączy i co są gotowi usłyszeć współrozmówcy. Narzucanie swojego toku myśli raczej zakończy się niczym – takie partnerstwa po prostu się nie udają.

W tym kontekście musimy także pamiętać o tym, że temat wojny nie wyczerpuje całości obecnego życia Ukrainy oraz jej partnerów, w tym przede wszystkim – naszych sąsiadów. Ciekawe będzie na przykład porozmawiać o tym, jakim paradoksalnie pozytywnym doświadczeniem ta wojna stała się dla Ukrainy, ale i dla Polski. W jaki sposób nasze społeczeństwa pokazały swoją siłę, swoją umiejętność mobilizacji, jak zdołaliśmy stworzyć tak niesamowity ruch wolontariacki? Co nas połączyło w tej niedawnej przeszłości? Co sprawiło, że w tak krótkim czasie poczuliśmy tak silną i głęboką solidarność?

Oczywiście, mamy mówić także o wspólnej historii, ale nie w sposób destrukcyjny, lecz ze wzajemnym szacunkiem i etycznie, nie manipulując faktami. Musimy pamiętać historię II wojny światowej, tego, co się działo po niej, dzieje terytoriów, które w różnych czasach historycznych należały do Polski, do Austro-Węgier czy Ukrainy. Zmieniające się granice tych terytoriów same w sobie mogą być ciekawym polem do badań.

Poznawajmy się poprzez postaci, które jednoczą nasze kultury. Nazwiska ludzi pogranicza czy ludzi obu kultur można by wymieniać w nieskończoność: Juliusz Słowacki, Zbigniew Herbert, Joseph Conrad, Zofia Nalepińska-Bojczuk, Bronisława Niżyńska, Bruno Schulz, Stanisław Lem, Debora Vogel... Ciekawy jest także fenomen wielokulturowości – dla obcokrajowców nie jest oczywiste, że można w Ukrainie mówić o Tatarach Krymskich, Żydach, Romach, Polakach, Grekach, którzy tworzyli współczesną Ukrainę. Oni bezwzględnie zasługują na równoprawną obecność w kulturalnym obiegu. Feminizm, równość genderowa, a także doświadczenia kobiet podczas wojny mogą stać się ciekawymi i ważnymi tematami również dla polskiego społeczeństwa. Ale ponad wszystko powinny to być historie ludzi, konkretnych ludzi, konkretnych

doświadczeń Polaków i Ukraińców. To jest najlepszy storytelling, najefektywniejszy sposób rozmawiania ze sobą. Nie poprzez abstrakcyjne koncepcje czy konstrukcje, ale poprzez włączanie w sztukę konkretnych doświadczeń konkretnych ludzi.

Poza wzajemnym dzieleniem się wykazami rekomendowanych dzieł i twórców, ważne jest to, żeby je w miarę możliwości kontekstualizować. Samo pokazanie filmu nie wystarczy, by cudzoziemcy lepiej zrozumieli Ukrainę – i na odwrót: Ukraińcy również potrzebują ulokowania poznawanych zjawisk i dzieł w obrębie znanych im już i dostępnych kategorii myślenia o świecie. Trzeba opowiadać o tym, co pokazujemy: dlaczego rekomendujemy konkretny film albo zachęcamy do przeczytania wybranej książki – żeby to nie było tylko czysto estetyczne doświadczenie. Niezwykle ważne jest także i to, by przybliżyć nie tylko przeżywaną obecnie rzeczywistość wojenną, ale i w szerszy sposób opowiadać nawzajem o procesach, jakie zachodzą w naszych społeczeństwach.

Choć z przyjemnością wpisujemy duże liczby w raporty przekazywane ministerstwom, urzędom czy innym organom państwowym – pamiętajmy o tym, że masowa komunikacja nie zastąpi osobistego doświadczenia. Żeby człowieka przekonać nie powierzchownie, lecz naprawdę, trzeba dotrzeć do niego poprzez emocje, poprzez osobiste rozmowy. I nie mogą to być jednostronne prezentacje z udziałem setek czy tysięcy ludzi, ale spotkania, w których zadbamy o wspólne przeżywanie emocji i doświadczeń. Ten efekt można osiągnąć tylko w dialogu żywych ludzi.

Wartościowe i skuteczne działania dyplomacji kulturalnej musimy zawsze zaczynać od siebie samych. Trzeba nieustannie pogłębiać i poszerzać swoją wiedzę o własnej – i partnerów – kulturze. Nawet jeśli jest się historykiem

czy kulturoznawcą, zawsze znajdą się jakieś interesujące rzeczy, których możemy się o sobie nawzajem dowiedzieć. I oczywiście zawsze musimy pamiętać, że każda podróż za granicę, każda komunikacja z cudzoziemcami jest w pewnym sensie aktem dyplomacji kulturalnej. To tam rodzi się zrozumienie albo poczucie wyobcowania, w zależności od tego, jak potoczy się komunikacja. Warto, żebyśmy wszyscy byli tego świadomi i żebyśmy o tej roli pamiętali.

W tak dramatycznym momencie historycznym musimy stale pytać o to, jaką wartość dodaną wnoszą w nasze życie kultura. I nie chodzi tu tylko o wysoką jakość tworzonych i prezentowanych dzieł – czy będzie to film, książka, wystawa czy spektakl teatralny. Szukajmy w naszych kulturach krytycznej refleksji o tym, kim – i dlaczego nim właśnie – jesteśmy. Kultura ma być zwierciadłem, w którym zobaczymy nie tylko odbicie naszych społecznych relacji, ale i drogę do lepszej, bezpieczniejszej przyszłości.

PRZYPISY

- 1 Timothy Snyder, „The Making of Modern Ukraine”, cykl wykładów opublikowanych przez Uniwersytet Yale, <https://online.yale.edu/courses/making-modern-ukraine> (dostęp: 26.04.2023).
- 2 Оксана Забужко, „Психологічна Америка” й азіатський ренесанс, або знову про Карфаген, „Сучасність”, ч. 9, 1994, s. 141.
- 3 Mykoła Riabczuk, *Wyobrazone mury, wirtualne mosty*, [w:] tegoż, *Czternasta od końca. Opowieści o współczesnej Ukrainie*, Kraków 2022, s. 177.
- 4 Tamże, s. 177–178.
- 5 Oksana Pachlowska, *Problem dziedzictwa w kulturze ukraińskiej oraz formy jego imperialnej ekspropriacji*, [w:] *Belarus, Lithuania, Poland, Ukraine. The Foundations of Historical and Cultural Traditions in East Central Europe*, International Conference Rome, 28 April – 6 May 1990, Ed. J. Kłoczowski, J. Pelenski, M. Radwan, J. Skarbek, S. Wylężek, Lublin 1994, s. 212, http://www.nestor.cracow.pl/data/uploads/files/product-file/63/MS8_s_203_Pachlowska.pdf (dostęp: 26.04.2023).

- 6 Oksana Zabużko, *Ukraiński palimpsest. Oksana Zabużko w rozmowie z Izą Chruślińską*, Wrocław 2013.
- 7 Por. Svitlana Horna, *Poland. Analytical Report. Perception of Ukraine Abroad*, <https://ui.org.ua/en/sectors-en/en-projects/en-research-analytics/perception-of-ukraine-in-poland/>; Natalia Zaderei, Ihor Husiev, *Germany. Analytical Report. Perception of Ukraine Abroad*, <https://ui.org.ua/en/sectors-en/en-projects/en-research-analytics/perception-of-ukraine-in-germany/>; Ihor Husiev, *France. Analytical Report. Perception of Ukraine Abroad*, <https://ui.org.ua/en/sectors-en/en-projects/en-research-analytics/perception-of-ukraine-in-france/>; Natalia Zaderei, *Hungary. Analytical Report. Perception of Ukraine Abroad*, <https://ui.org.ua/sectors/projects/research-sectors/research-ukraine-in-hungary/> (dostęp: 26.04.2023).
- 8 Zob. Надія Смян, „Варшава-Маріуполь – міста руїн, міста боротьби, міста надії”, „Голос України”, 2.10.2022, <http://www.golos.com.ua/article/364832> (dostęp: 26.04.2023).
- 9 Zob. *Postcards from Ukraine*, <https://ui.org.ua/en/postcards-from-ukraine/> (dostęp: 26.04.2023)
- 10 Zob. *Friedenspreis des Deutschen Buchhandels: Serhij Zhadan*, <http://bitly.pl/B5qS6>, tłum. za: <https://rynek-ksiazki.pl/aktualnosci/serhij-zadan-otrzymal-pokojowa-nagrode-niemieckich-ksiegarzy/> (dostęp: 26.04.2023).
- 11 *Промова Олександри Матвійчук на врученні Нобелівської премії миру*, <http://bitly.pl/Fipcm> (dostęp: 26.04.2023).

małopolski
instytut
kultury **mik**

INSTYTUCJA KULTURY
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO

 MAŁOPOLSKA

Wydawca:

Małopolski Instytut Kultury w Krakowie
30-233 Kraków, ul. 28 Lipca 1943 17C
tel. 12 422 18 84, www.mik.krakow.pl
Dyrektorka: Joanna Orlik

Redaktorka prowadząca: Elżbieta Kaproń
Redakcja: Elżbieta Kaproń, Martyna Tondera-Łepkowska
Korekta: Aleksandra Kleczka
Opracowanie graficzne: Kira Pietrek
Skład: Aleksandra Poprawa

ISBN wydania online 978-83-67862-00-4

Kraków 2023

Publikacja nieprzeznaczona do sprzedaży, dostępna na międzynarodowej licencji Creative Commons:
Uznanie autorstwa – Użycie niekomercyjne –
Na tych samych warunkach 4.0 (CC BY-NC-SA 4.0).

Volodymyr Sheiko – menedżer, kurator, producent i współtwórca projektów artystyczno-kulturalnych realizowanych w kilkunastu krajach Europy. Aktywnie działa na rzecz budowania relacji między Ukrainą a krajami partnerskimi oraz popularyzacji kultury ukraińskiej na forum międzynarodowym. W latach 2007–2018 pracował dla ukraińskiego oddziału British Council jako dyrektor zarządzający programami kulturalnymi oraz menedżer do spraw marketingu i komunikacji; sprawował także funkcję menedżera programów kulturalnych na terenie południowo-wschodniej Europy i Azji Środkowej. Od 2018 roku kieruje Instytutem Ukraińskim z siedzibą w Kijowie.